

OGIEŃ I CHRZEST

Ewangelia według św. Łukasza (Łk 12, 49-53)

Jezus powiedział do swoich uczniów: ⁴⁹ «Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. ⁵⁰ Chrzest mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. ⁵¹ Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. ⁵² Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ⁵³ ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Co mogę uczynić, aby na ziemi mojego serca mógł zapłonąć oczyszczający i porywający ogień Ducha Świętego?
2. Co zrobię, aby bardziej realizować każdego dnia pragnienie Jezusa w moich decyzjach i działaniach?
3. Jak reaguję na rozłamy w swojej rodzinie? Czy są one spowodowane moją relacją do Jezusa?

KOMENTARZ

Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął (Łk 12, 49)

Wyrażenie „przyszedłem” wyraża Jezusową świadomość misji, jaką ma do spełnienia w świecie. Powstaje pytanie: jaki ogień pragnie zapalić Jezus na ziemi? W Starym Testamencie ogień ma bogatą symbolikę: oznacza zbawczą obecność Boga, który wyzwala swój lud (Wj 3, 2; 13, 21; 24, 17); przez ogień Bóg oczyści świat ze zła (por. Iz 66, 15n; Ps 66, 12); Bóg obiecuje, że uczyni ogniem słowo przepowiedziane przez proroka (Jr 5, 14; 23, 29). W Jezusie wypełniają się wszystkie te zapowiedzi. Jego przyjście na świat jest ostatecznym i najwyższym objawieniem Boga. Jego przepowiadanie jest jak ogień, który z jednej strony rozpała ludzkie serca, a z drugiej – wywołuje podział, czyli sąd: jedni Go przyjmują, drudzy odrzucają. Spełnia się proroctwo Symeona: Jezus jest znakiem sprzeciwu, który wydobywa na jaw intencje ludzkich serc. Wobec Jezusa nie można przejść obojętnie. Jego przyjście domaga się osobistej decyzji każdego: za lub przeciw.

Ogniem, który Jezus przyszedł rzucić na ziemię, jest dar Ducha Świętego. Zmartwychwstały przekazuje Go wierzącym w Niego. Duch Święty oczyszcza z grzechu, czyni z wierzących dzieci Boga i rozbudza w nich nowy sposób życia, odpowiadający tej godności. Właśnie ten ogień jest znakiem czasów mesjańskich, które nadeszły wraz z Paschą Jezusa (Dz 2, 17).

Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie (Łk 12, 50)

W ślad za metaforą ognia idzie metafora wody. Świat ma stanąć w płomieniach, On sam zaś ma zostać skąpany we własnej krwi. W Mk 10, 38 przyszły chrzest Jezusa (gr. *baptismos* – chrzest; dosł. zanurzenie), w którym mają też uczestniczyć jego uczniowie, oznacza właśnie pogrążenie się w ludzkiej nieprawości, w męce i śmierci, po której nastąpić ma zwycięskie wyjście z wód śmierci i wywyższenie po prawicy Ojca. Jezus odsłania tutaj przed nami cząstkę ogromnego pragnienia i trawiącej Go wewnętrznej pasji, by wypełnić misję otrzymaną od Ojca. Chrzest Jezusa, tzn. Jego śmierć i zmartwychwstanie, jest warunkiem rozpalenia ognia Ducha Świętego.

Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam (Łk 12, 51)

Ta deklaracja Jezusa jest zaskakująca i paradoksalna, pozornie sprzeczna z prorockimi zapowiedziami pokoju między ludźmi w czasach mesjańskich (Iz 9, 5-6; Za 9, 9-10) i z Jego własnymi słowami o pokoju wnoszonym do ludzkich domów. Rzeczywiście, Jego nauka i czyny niosą pokój ludziom udręczonym przez zło, otwierającym się na Ewangelię (Łk 7, 50; 8, 48). Jezus przynosi im pojednanie z Bogiem i między sobą, jednakże orędzie Jezusa spotyka się także z odrzuceniem i nienawiścią, wywołując nieuchronnie podziały między ludźmi: jedni przyjmą Ewangelię, drudzy ją odrzucają. Jezus dobrze zna ludzkie serca i nie ma złudzeń, że skutkiem Jego misji będzie natychmiastowy, powszechny pokój.

Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej (Łk 12, 52-53)

Wyrażenie „odtąd” wskazuje na czas Kościoła rozpoczynający się wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa, czyli po tym, jak dopełni się Jego „chrzest”. Jezus wskazuje na podziały, jakie dokonają się wewnątrz rodzin: pomiędzy jednymi, którzy przyjmą Ewangelię i Ducha Świętego i drugimi, którzy Jezusa odrzucają.

Człowiek napełniony ogniem Ducha Świętego, idący zdecydowanie i radykalnie za Jezusem, stanie się jak Jego Pan i podzieli los Mistrza. Jego bliscy powiedzą, że oszalał i zechcą go powstrzymać (por. Łk 3, 21; Dz 26, 24), powiedzą, że jest pijany (Dz 2, 13) lub opętany przez demona (Mt 10, 25; J 8, 48), lub nazwą go złoczyńcą (J 18, 30).

W takich sytuacjach okazuje się niejednokrotnie, że ktoś, kto chce być wierny Jezusowi i Jego Ewangelii musi sprzeciwić się nawet własnej rodzinie: ojcu, matce, teściom, którzy nieraz chcą, by syn, córka, zięć czy synowa stosowali się do ich „trzeźwych” rad i pełnili ich wolę, a „nie przesadzali” z pełnieniem woli Bożej. Ciekawe, że Jezus nie mówi o zerwaniu więzi małżeńskich w imię Ewangelii. Małżeństwo jest świętym przymierzem przewidzianym przez Boga i ze względu na nie człowiek musi opuścić ojca i matkę, aby możliwe stało się złączenie z żoną tak ściśle, że stają się oni jednym ciałem. Wewnątrz wspólnoty małżeńskiej jest obecny Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały (por. Ef 5, 32) i to Jego miłość – gdy małżonkowie naprawdę jej szukają – staje się mocą pozwalającą zachować jedność małżeńską mimo ludzkiej słabości małżonków i ich skłonności do niewierności i rozłamów. Tego sakramentalnego charakteru nie ma natomiast więź człowieka z rodzicami, teściami, czy rodzeństwem.

MEDYTACJA

«Pójdźcie za Jezusem, przynależność do Niego wymagają nie tylko wewnętrznej, ale i zewnętrznej walki. Kto chce iść za Nim, musi się zaprzeczyć samego siebie, wyrzec się złych skłonności i egoizmu. Niekiedy nawet trzeba się wyrzec uczuć dozwolonych, gdyby one paraliżowały nasze całkowite oddanie się Panu. Kto chce iść za Nim, musi uczestniczyć w Jego kielichu i w Jego chrzcie. Musi jak On być znakiem sprzeciwu i podziału (Łk 2, 34). Pokój więc, jaki przyniósł Jezus, należy rozumieć właściwie. To nie jest tzw. „święty spokój”, to nie jest życie bez problemów. Zostawiając swój pokój, dodał: „Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Podobnie jak królestwo Jego nie jest z tego świata, tak również i pokój, jaki On daje, nie jest taki, jaki daje świat. Jest to pokój, którego świat dać nie może, pokój wewnętrzny, jaki zdobywają ci, którzy przezwyciężyli trudności wewnętrzne i zewnętrzne, którzy całą duszą słuchają Chrystusa i uczynili Go swym przewodnikiem. Nie mają oni niepewności i niepokoju, gdyż posiadli prawdziwy i pewny pokój pochodzący od Jezusa.

Aż do końca czasów rosna obok siebie chwast i pszenica, synowie sprawiedliwości i synowie zła. Aż do ostatniego Bożego żniwa pójdzie za Chrystusem będzie wymagało trudu. Święty, wieczny i pełny pokój nastąpi dopiero w czasach ostatecznych. Rozłam i miecz (Mt 10, 34) oznaczają powagę i trud bycia uczniem Chrystusa.

KONTEMPLACJA

Jezus mówi dziś nam, swoim uczniom, o swoich wielkich pragnieniach związanych ze zbawieniem świata, o pasji i udręce wypełniających Jego serce. W świetle tych słów spróbuj popatrzeć na swoje serce: co je zajmuje i absorbuje bez reszty? O czym myślisz i marzysz, gdy budzisz się w środku nocy? Czy jest jakieś podobieństwo między twoimi pragnieniami, a tymi, o których dziś mówi Syn Człowieczy? Czyje życzenia i sugestie nadają kierunek twoim dążeniom? Czyim pragnieniom starasz się sprostać? Rodziców, teściów, czy innych osób, na których ci zależy? Czy może pragnieniom Jezusa, który dzieli się dziś z tobą tym, co jest Jego najgłębszą pasją?

W chwili milczenia spróbuj odnaleźć w swoim sercu szczerą odpowiedź na te pytania.